



W Gdyni ruszają zdjęcia do filmu

tekst

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

redaktor wydania

Pamiętam z czasów dzieciństwa, jak naszej sąsiadce urodził się syn chory na zespół Downa. Ogólne przygnębienie, spowodowane także tym, że rodzice obawiali się przyszłej reakcji dzieci, otoczenia. Dzisiaj, na szczęście, nasz poziom akceptacji dla osób z niepełnosprawnością intelektualną wzrósł w sposób nieprawdopodobny. Od tego, co było 30,40 lat temu, dzielą nas lata świetlne. Z radością należy odnotować fakt, że w Sopocie powstało nowe miejsce, gdzie takie osoby będą mogły uczyć się samodzielności (s. IV). Niestety, godność ludzka nadal jest zagrożona. W światowych laboratoriach prowadzi się dzisiaj nieludzkie eksperymenty nad skrzyżowaniem człowieka ze zwierzęciem (s. III). Ostatnie wydarzenia na Haiti skłaniają nas do rozważań nad kondycją naszego człowieczeństwa. Masowość śmierci rodzi pytania, woń rozkładających się ludzkich ciał zostaje w umyśle na długie lata. Zdarzają się przypadki, że niektórzy z ratowników odbierają sobie życie... (s. VI-VII). W kontekście kolejnego Wielkiego Postu warto podjąć trud zweryfikowania tego, co w naszym życiu najistotniejsze, a czemu nie warto poświęcić nawet chwili.



## Akcja: Czarny czwartek



ANDRZEJ LURBAŃSKI

Rozpoczęły się plenerowe zdjęcia do „Czarnego czwartku”, **pierwszego filmu fabularnego o masakrze grudniowej w 1970 r. w Gdyni.**

Realizacja zdjęć odbywać się będzie głównie w weekendy. Dla mieszkańców Gdyni będzie się to wiązało z niewielkimi kłopotami, koniecznością zmian w organizacji ruchu i pewnymi utrudnieniami, zwłaszcza w rejonie przystanku Gdynia Stocznia, ale również w okolicy

Urzędu Miasta. Ujęcia plenerowe potrzebne do realizacji filmu będą kręcone do 20 marca. Autorami scenariusza „Czarnego czwartku”, wiernie odtwarzającego tamte wydarzenia, oparte go na losie gdyńskiego stoczniewca Brunona Drywy, który 17 grudnia zginął od strzału w plecy, a także jego rodziny, oraz na podstawie relacji i dokumentów, są m.in. Mirosław Piepka i Michał Pruski. Ci dwaj dziennikarze, wówczas kilkunastoletni chłopcy, byli świadkami wydarzeń w Gdańsku i Gdyni. Gdyńską tragedię wybrali jako temat filmu, gdyż w tym mieście, w którym nie doszło do żadnych rozbojów czy aktów wandalizmu, władza ludowa dopuściła się zbrodni

**Pomnik Ofiar Grudnia w Gdyni**

ludobójstwa na stocznicach, idących po prostu rano do pracy. Ponadto właśnie tutaj po raz pierwszy przedstawiciel władzy ludowej (ówczesny przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Jan Mariański) rozmawiał ze strajkującymi robotnikami. Było to, jak na tamte czasy, ewenementem. Film reżyseruje Antoni Krauze. W głównych rolach zagrają: Marta Bucka-Honiatko oraz aktorzy scen trójmiejskich – Marta Kalmus-Jankowska i Michał Kowalski. W rolach epizodycznych wystąpią Wojciech Pszoniak, Piotr Fronczewski, Krystyna Janda i Witold Dębicki. W filmie weźmie udział około 500 statystów. Premiera filmu planowana jest na jesień 2010 r.

au

## Do Miłosierdzia Bożego

**GDAŃSK.** Sanktuarium Miłosierdzia Bożego zaprasza członków parafialnych Wspólnot Miłosierdzia Bożego oraz kapłanów do uczestnictwa w wielkopostnym dniu skupienia 20 lutego. W programie m.in. dwie konferencje: ks. Macieja Gawlika „Bogdan Jański i jego doświadczenie Miłości Boga” oraz o siostrach Matki Bożej Miłosierdzia. O 14.30 adoracja Najświętszego Sakramentu, okazja do spowiedzi św., Koronka do Bożego Miłosierdzia oraz Msza św. z możliwością ucałowania relikwii św. Faustyny. **au**



W Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Gdańsku

## Rok w Turcji

**Gdynia.** Wszystkich zainteresowanych spędzeniem roku w Turcji, rozwijaniem swoich umiejętności organizatorskich i językowych zaprasza Centrum Współpracy Młodzieży w Gdyni na długoterminowy wolontariat europejski. Uczestnicy projektu będą pracowali w mieście Gaziantep, w którym działa organizacja Gaziantep Improvement Youth and Sports Club, zajmująca się lokalną działalnością kulturalną. Organizuje imprezy, festiwale, warsztaty i projekty lokalne oraz międzynarodowe. Organizowanie

obozu skautowego, zajęć sportowych i warsztatów artystycznych dla dzieci i młodzieży to tylko niektóre zadania stojące przed dwoma wybranymi wolontariuszami z Polski. Jak zapewnia CWM, to świetna okazja do zdobycia cennego doświadczenia pracy w środowisku międzynarodowym. Projekt przygotowany jest dla młodzieży w wieku od 18 do 30 lat, a pierwszeństwo będą miały osoby z woj. pomorskiego. Wszystkie potrzebne informacje zainteresowani znajdą na stronie internetowej [www.cwm.org.pl](http://www.cwm.org.pl). **tp**



Ola Tomaka (u dołu) w ramach wolontariatu europejskiego spędziła 12 miesięcy we Włoszech

## Medytacja zachodnia

**Gdynia.** Msza św., codzienna medytacja, indywidualne rozmowy z kierownikiem duchowym, a także cotygodniowe spotkania w grupach. Już od 6 marca (sobota) ruszają rekolekcje zorganizowane przez Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego oraz jezuitów, których celem będzie nauka medytacji wg metody św. Ignacego, założyciela zakonu. Medytacja pozwoli ci wewnętrznie się wyciszyć, spojrzeć na życie i problemy z właściwego dystansu, a przede wszystkim odnowić swoją wiarę i kontakt z osobowym Bogiem. Niezależnie więc, czy czujesz się zmęczony, czy wypoczęty, sfrustrowany, czy zadowolony, jesteś zaproszony do parafii św. Stanisława Kostki w Gdyni przy ul. Tatrzańskej 35; wystarczy, że dotrzesz pod kościół, a strażki zaprowadzą cię na spotkanie o godz. 15.00. Ostatnie spotkanie odbędzie się 27 marca, ale będą na nie mogli przyjść jedynie ci, którzy byli na pierwszym. Pytania i kontakt: o. Andrzej Szczypa SJ, tel. 58 620 69 09 wew. 224; Lucyna Pobieraj, tel. 58 661 72 03. **xsc**

## Szanghaj czeka

**Gdynia.** Aż 296 osób ma szansę wygrania wyjazdu na Światową Wystawę EXPO 2010 do Szanghaju we wrześniu tego roku. Tytuł bowiem uczestników zgłosiło się do 8. edycji konkursu „Gdyński Biznesplan”. Najmłodszy z nich ma 18, a najstarszy 71 lat. Największą grupę tworzą osoby w wieku 21–30 lat. Jest ich 187. Zdecydowana większość, bo aż 245 projektów biznesplanów dotyczy sektora usług, 24 – produkcji/rzemiosła, a 23 – handlu. W drugim etapie uczestnicy dostarczają organizatorowi przygotowane biznesplany i przejdą bezpłatne szkolenia. Etap trzeci zakończy się wyłonieniem finałowej dziesiątki i ogłoszeniem wyników podczas gali 31 maja. W dotychczasowych siedmiu edycjach wzięło udział łącznie 1347 uczestników, którzy zaprezentowali 1299 pomysłów biznesowych. 18 spośród 21 laureatów (zwycięzców pierwszych trzech miejsc) założyło własne firmy, które prężnie działają i dynamicznie się rozwijają. **au**



Może pora pomyśleć o własnym biznesie?

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

[www.adalbertus.gda.pl](http://www.adalbertus.gda.pl)

## Przygotowania nadzwyczajnych szafarzy

**Gdynia.** Rozpoczyna się kolejne Studium Przygotowawcze dla kandydatów na nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. Archidiecezjalna Komisja Liturgiczna zaprasza kandydatów w sobotę

20 lutego na godz. 11.00 do parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Gdyni.

Kandydaci na nadzwyczajnych szafarzy będą pełnić tę wyjątkową posługę w parafiach

archidiecezji gdańskiej. Powinni być to mężczyźni w wieku 25–65 lat, odznaczający się wysokim poziomem życia moralnego, pobożnością i zaangażowaniem w życie Kościoła. **au**

**GOŚĆ GDAŃSKI**

[gdaansk@goscmedzielny.pl](mailto:gdaansk@goscmedzielny.pl)

ADRES REDAKCJI:  
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:  
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

**Książdź dr Jan Uchwat**, absolwent Uniwersytetu w Pampelunie, będzie jednym z prelegentów podczas konferencji „Bioetyka u początków życia ludzkiego” na Uniwersytecie Gdańskim.

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ:** Mówiąc o początkach życia ludzkiego, z jakimi dylematami moralnymi się spotykamy?

**Ks. DR JAN UCHWAT:** – Chrześcijanin, który chce żyć zgodnie z nauczaniem Kościoła, musi się liczyć z tym, że współczesna technika pozwala nam na bardzo wiele. Zarówno u początków, jak i u końca ludzkiego życia. Niestety, nie zawsze jest to zgodne ze światopoglądem, jeżeli ktoś chce tak powiedzieć, czy z systemem wartości osoby wierzącej. Krótko mówiąc, z wiarą. Są to in vitro i eutanazja, wykorzystanie komórek macierzystych, a także problemy obecne w mediach od bardzo dawna, jak aborcja i antykoncepcja.

Są to rzeczywiście tematy medialnie stare i jakoś już „przenicowane”. Porozmawiajmy jednak o dylematach ludzi młodych, którzy oglądają dzisiaj filmy rodem z science fiction, np. słynny „Avatar”, gdzie spotykają ni to człowieka, ni to zwierzę, coś na kształt mitologicznego Minotaura... Czy eksperymenty nad połączeniem komórek ludzkich i zwierzęcych są już faktem?

– Tak, oczywiście, i prowadzi się takie eksperymenty od wielu lat, nawet niekoniecznie je ukrywając. W Wielkiej Brytanii – bo ona przoduje w tego typu badaniach – istnienie ludzkich hybryd zostało już przynajmniej publicznie ogłoszone. Na razie żywotność tych istot jest krótka. Oczywiście podobne prace, nieetyczne i niehumanitarne, prowadzi się też w innych laboratoriach na całym świecie.

Po co takie rzeczy w ogóle się robi, wydając na to gigantyczne pieniądze?

– Z wielu różnych powodów. M.in. z czystej ludzkiej ciekawości. Mając środki techniczne i finansowe, można obiecywać – także jako element gry politycznej – wyleczenie nieuleczalnych dzisiaj chorób; wówczas tego typu działania stają się bardzo chwytliwe i populistyczne. Demagogia ma tu pewnie więcej do powiedzenia niż sama nauka.

Zatem jak owe krzyżówki mają nam pomóc w leczeniu?

– W zasadzie to nie za bardzo wiadomo. Są to prace na zasadzie chybił trafił.

...albo chybił chybił. Jednym słowem, jest to swoista reklama działań, o których nie mamy jeszcze pojęcia?

Pomysły rodem z mitologii

## Majstrowanie życiem



Ks. SŁAWOMIR CZALEJ/FOTOMONTAŻ STUDIO GIN

Pół-ludzie, pół-zwierzęta od wieków zaludniały naszą wyobraźnię. I tam powinny pozostać

– No tak, reklama. Ale tu rzeczywiście dochodzi do zapłodnienia ludzkiego jaja zwierzęcym plemnikiem, albo na odwrót! Nigdy nie wiadomo, jaki będzie efekt. Oczywiście można teoretycznie przewidywać odporność ludzkiego organizmu na różne reakcje środowiska zewnętrznego, np. leków, ale podkreślam, jest to na razie czysta teoria.

**Takie eksperymenty Frankensteina...**

– To stwierdzenie już nawet państwo i jeden z polityków poprawnych politycznie oburzył się na to porównanie. Oczywiście to skala mikro, ale są to tego typu eksperymenty.

**Czy można stworzyć życie, pobierając komórki, kod DNA, od zmarłej przed wiekami osoby, albo odrodzić populację dinozaurów?**

– Taka możliwość teoretycznie istnieje, o ile kod genetyczny został zachowany. Na dzień dzisiejszy jednak nadal jest to teoria. Jeżeli chodzi o praktykę, np. o odtworzenie gatunku, który wymarł, są to działania dopiero raczkujące. Przede wszystkim ciągle tego materiału genetycznego jest zbyt mało. Rachunek prawdopodobieństwa wskazuje jednak na możliwość stworzenia w przyszłości nowego gatunku, co pociągnie za sobą trudne do przewidzenia konsekwencje. Zarówno biotechnologia, jak i sama genetyka rozwijają się w postępie geometrycznym. Nie jesteśmy już nawet w stanie przewidzieć, co będzie za kilka lat.

**Czy Kościół za tym wszystkim nadąża? Mam na myśli ocenę moralną.**

– Powszechnie myśli się, że nie, że jesteśmy opóźnieni. To nie jest prawda. Nauczanie

Kościół w tej materii odwołuje się do stałych i niezmiennych wartości, do Objawienia, i to jest niezmiennie. W tym względzie pewne zjawiska można łatwo i klarownie ocenić.

**No tak, ale przeprowadzając eksperymenty, możemy dojść do punktu, w którym zgubimy się, albo pobłądzimy w ocenie, co jest dobre, a co złe...**

– Takie ryzyko zagubienia istnieje zawsze. Ostatecznie gdy postawimy na świętość życia, że ma godność daną od Pana Boga, wówczas można wyznaczyć jasną granicę i to, gdzie ona przebiega. Paradoksalnie życie biologiczne nie jest najważniejsze i nie jest ostateczną wartością. Jeżeli tak spojrzymy na sprawę, hierarchia wartości zaczyna nam się porządkować, a granice ustalać. Jako chrześcijanie musimy się odwołać do punktu nadprzyrodzonego i duchowego, a jeszcze bardziej do pojęcia osoby: Pana Boga, a potem także człowieka. ■

### Zapraszamy

Konferencja pod patronatem metropolity gdańskiego, rektora UG i medialnym „Gościa Niedzielnego” odbędzie się 6 marca w sali posiedzeń UG, ul. Wita Stwosza 53. Szczegółowy program na [www.hli.org.pl](http://www.hli.org.pl) lub ul. Jaśkowa Dolina 47/1a, 80-286 Gdańsk, tel. 58-3411911. Koszt udziału 1 osoby – 35 zł, studenci mają 50 proc. zniżki. Uczestnicy, a zaprasza się głównie lekarzy, psychologów, terapeutów, prawników, nauczycieli, socjologów etc., otrzymają materiały konferencyjne oraz posiłek i kawę.

**– Szopkę robię dla Eleni, piosenkarki. Tutaj są nawet foki, a wzięły się stąd, że pracowałam kiedyś w oliwskim zoo – mówi Małgorzata Abraham, uczestniczka Środowiskowego Domu Samopomocy – Ośrodka Adaptacyjnego w Sopocie.**

Milion złotych kosztowało miasto dostosowanie budynku szkoły, dawnej 1000-latki, do potrzeb osób z różnymi niepełnosprawnościami intelektualnymi. Wcześniej gromadzili się oni przy sopockim MOPS-ie na ul. Kolejowej. W ośrodku znajdują nie tylko miejsce, w którym nauczą się pracy i samodzielności, ale przede wszystkim dom. Podczas otwarcia i poświęcenia, 3 lutego, jego atmosferę poczuł nie tylko dziennikarze.

### Lata świetlne tolerancji

Małgorzata, na oko po trzydziestce, ma czterdzieści lat. Jej spotkanie z Eleni, przy okazji jej pobytu w Sopocie na molo na koncercie z okazji 100-lecia miasta, było jednym z tych najważniejszych w życiu. – Była jeszcze Edyta Geppert, ale to Eleni, która straciła córkę, dała mi najwięcej. Jest Greczynką, a Grecja to wazy i ceramika.



Praca przy wyrobie świec sprawia wiele radości



Foki do szopki, zrobione przez Małgorzatę dla Eleni

ZDJEŃCA KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Dlatego szopka też będzie z gliny – podkreśla Małgorzata. Nie wiem, czy to opowieść o Eleni, czy raczej wrodzone cechy Małgorzaty, ale przebywanie z nią powoduje, że człowiek się uśmiecha, znikają problemy. Rozmowa daje mi pozytywną energię. – Ze mną jest tak samo – mówi Jacek Spica, terapeuta z pracowni rękodzieła, który do pracy dojeżdża z Kościerzyny. – Tych ludzi nie sposób nie lubić. Gosia nie tylko robi szopkę, ale zbiera też stare skrzynki po owocach, żeby zbudować szopkę z prawdziwego zdarzenia, a nie tylko same figurki – chwali podopieczną. W zajęciach, które prowadzi Jacek, uczestniczy 16 osób; do wszystkich trzeba podejść indywidualnie. – Droga każdego z nich jest jedyna i niepowtarzalna – podkreśla terapeuta. Ale zajęcia Jacka Spicy to nie tylko rękodzieło. To także teatr. – Czasem przedstawień jest jesień. Projekty

teatralne wzbudzają zdumienie odbiorców, i to najbardziej cieszy. Na początku bowiem niczego się po sztuce nie spodziewają i pochodzą z pewną taryfą ulgową... – cieszy się Spica. Niepełnosprawni z Sopotu jeżdżą na festiwale w całej Polsce, byli nawet na festiwalu w Alytus na Litwie. Eventy w mieście artystów niepełnosprawni realizują przy wsparciu m.in. Stowarzyszenia Na Drodze Ekspresji czy wolontariuszy w ramach projektu Pociąg do Wolontariatu. – Wystawiane jesienią na ulicy prace nie są podpisywane jednostką chorobową, ale imieniem i nazwiskiem autora – zauważa terapeuta.

Warto jedynie wspomnieć, że niepełnosprawni intelektualnie, nie tylko w nadmorskim kurorcie, ale i w całej Polsce, przeszli trudną drogę do akceptacji i tolerancji. Na szczęście wydaje się, że pozytywną dla nas wszystkich.

### Nauka samodzielności

W wyremontowanym pomieszczeniach nowej siedziby ośrodka znalazło się miejsce służące m.in. do wyrobu świec z wosku pszczołowego, i kuchnia, gdzie uczestnicy uczą się gotować. – Te wszystkie działania adaptacyjne mają wyrobić poczucie odpowiedzialności, punktualności i psychiczną zdolność do podjęcia pracy już na zewnątrz – mówi J. Spica. Oczywiście sama zdolność psychiczna jest niewystarczająca, potrzeba jeszcze zdolności fizycznej, a tej czasami, nawet przy najlepszych chęciach, brakuje... Przez ośrodek przeszło już około 100 osób. Dzisiaj niektóre z nich są zatrudnione na pół lub nawet cały etat. Grzegorz ma pół

etatu w ośrodku żeglarskim, jedna z osób pracuje w klubie tańca dwa razy w tygodniu po dwie godziny, zarabiając tam 120 zł. Ania przygotowuje się do pracy przy obsłudze ksero w jednym z urzędów miast na Pomorzu. Wszystkie te osoby, dzięki ośrodkowi, uzyskały mniejszą lub większą niezależność życiową. Ich talenty odkryto i pomnożono. – Przecież wszyscy skończyli już jakąś szkołę, jakiś rodzaj edukacji. Gdyby nie ośrodek, stanęliby w miejscu – podkreśla Jacek.

Chociaż otwarcie nowej siedziby ośrodka odbyło się dzięki pracy i energii wielu ludzi, nikt nie zamierza spoczywać na laurach. W 2002 r. powstało w Sopocie stowarzyszenie „Tęczowy Dom”, działające na rzecz niepełnosprawnych intelektualnie. To właśnie ono dostarcza do ośrodka pszczeli wosk, a następnie przeprowadza świece, żeby pracownia mogła swobodnie funkcjonować. Być może już niedługo powstanie dom, w którym niepełnosprawni będą mogli zamieszkać. – Zwróciłem uwagę rodzicom, że kiedy ich zabraknie, to nie wiadomo, co stanie się z ich dziećmi... Po początkowym oporze założyli właśnie „Tęczowy Dom” – mówi kierownik ośrodka Jerzy Wcisłowski. Czy będzie to dom, czy też kilka mieszkań w bloku, gdzie zamieszka również jeden z wychowawców – czas pokaże.

– Pomimo że staramy się robić wszystko, by było im jak najlepiej na świecie, to być może niektórzy mają lęki i opory, żeby tu przyjsć. Tak mi się kojarzą słowa papieża, który powiedział, żeby się nie lękać. Ja bym tylko dodał: i nie wahać... – konstatuje Jacek Spica.

**Ks. Sławomir Czalej**



Kolejnym projektem Małgosi będzie szopka z drewna

Wiara, nadzieja, miłość – obojętność

# Justyna szuka tożsamości

– Wiara, nadzieja i miłość są jak trzy gwiazdy, jaśniejące na niebie naszego życia duchowego – mówił w 2000 r. papież Jan Paweł II. Czy te gwiazdy zajaśnieją również nad wystawą młodej artystki Justyny Kuklo: „Wiara, nadzieja, miłość – obojętność”?

Wystawa to intymny zapis jednego z etapów życia młodej artystki. Etapu przejściowego, ulotnego, który zapisany został w formie malarskiej instalacji z elementami audio. – Justyna zaprasza nas do wejścia do swojego wewnętrznego sanktuarium. Sanktuarium to ma niezwykłą, przemyślaną konstrukcję, w której elementach, niczym w magicznej płaszczyźnie lustra, obserwujemy refleksje, odbicia jej samej – opowiada o wystawie jej kuratorka Anna Zalewska. W module zatytułowanym „Wiara” przeciwstawia rozłam między wizją kobiety stworzoną przez Kościół i tą kierowaną naturą. W „Nadziei”, trzymając się tajemnicznej liny, wisi w próżni własnych oczekiwań wobec życia. Element centralny stanowi, zapewne nie przypadkowo „Miłość”. Widzimy tu artystkę balansującą na stołku, tracącą kontakt z rzeczywistością. Kompozycję dopełnia „Obojętność”. Jest ona elementem obcym, zdystansowanym, chłodno patrzącym na złożoność kobiecego – emocjonalnego postrzegania świata. Uosabia ją postać męska. A być może jest ona właśnie elementem dopełniającym ten świat? Wchodząc do wnętrza instalacji, stajemy w obliczu przemyśleń artystki dotyczących wiary, miłości, nadziei – podstawowych wartości w jej życiu. – Obserwujemy całą złożoność kobiecego spojrzenia na świat. Justyna we własnych autoportretach próbuje przedstawić wyżej wymienione wartości – wyjaśnia Zalewska. Sama autorka o swoim projekcie mówi, że wypływa z jej wnętrza i pragnienia. – Moja instalacja malarska to moje wnętrze. Nie malowałam w poczuciu misji, by uczynić świat lepszym. Malarstwo zawsze było i będzie dla mnie częścią autoterapii i formą samodyscypliny – mówi Justyna Kuklo. Zdając sobie sprawę, że przedstawia najważniejszą dla niej część siebie samej, ma również nadzieję pozostać w dialogu ze sobą oraz widzem. Może warto więc wejść w ten świat i podjąć dialog z autorką.

ZDJEŃCA ARCHIWUM JUSTYNY KUKLO



Artystka i jej obrazy

## Zbudować wewnętrzne sanktuarium

JUSTYNA KUKLO

– Zadaję sobie pytanie o trzy wartości dla mnie najważniejsze: o wiarę, nadzieję i budowaną przez nie miłość. Chcę dokonać rytuału wejścia w samą siebie. Zajrzę do środka. Buduję wewnętrzne sanktuarium przy pomocy moich wartości. Moje malarstwo nie szuka monopolu na trafne odpowiedzi. Jest raczej próbą stawiania sobie pytań: czym dla mnie jest wiara? Po co mi nadzieja? I czego szukam w miłości? Liczę się z tym, że niektóre wartości w moim życiu ulegają dewaluacji. Sprawdzam, czy rozwijają się razem ze mną. Szukam swojej wiary. Przyjmuję postawę pokory i pokuty za grzechy. Poszukuję, by zająć miejsce i zrozumieć reguły, zgodnie z którymi mogłabym żyć w zgodzie z sobą samą. Badam granice własnej moralności. Wystawiam na próbę filtr mojego sumienia. W obrazie „Nadzieja” jestem zawieszona w przestrzeni. Nadzieja staje się moją liną ratunkową, kręgosłupem trzymającym mnie w pionie. W obrazie „Miłość” balansuję wobec uczucia, które działa jak wirus. W pierwszej fazie tracimy równowagę, grunt pod nogami. Wystawiamy naszą nadzieję na próbę, by dała szansę miłości. W końcu ulegamy bez reszty. Kochamy, smakujemy. Nie ma miłości pewnej, łatwej, łagodnej, bez ryzyka, że nie „spadniemy ze stołeczka”. „Obojętność” to mężczyzna – człowiek obcy, inny. Stoi bezradny wobec sposobu przeżywania uczuć przez kobietę. Obojętność to raczej postawa obiektywizmu, uwolnienie się od emocji. Postawa dystansu, bezradności, niemoc współodczuwania. To konfrontacja z kobiecym światem emocjonalnym i uczuciowym. Instalacji towarzyszą nagrania słów, które wypowiadam. Moim założeniem było wywołanie wrażenia niepokoju i spokoju głosów-rozmyślań w mojej głowie; stworzenie kakofonii słów. Używam głosu jak narzędzia dopełniającego instalację. Poczucie intymności, usłyszenia siebie, stało się moim priorytetem. Powtarzam wyrazy – rytmicznie, nieskładnie. Ta instalacja to próba podsumowania siebie jako kobiety, osoby, która zakończyła etap emocjonalnego dorastania.

Polska grupa  
ratownicza  
po przybyciu  
na miejsce  
tragedii



PSP W GDAŃSKU

# Bez wygód, ale z n

## GRUPA SPECJALNA PSP W GDAŃSKU NA HAITI.

Rzeczywistość jest zupełnie inna niż ta oglądana okiem kamery telewizyjnej. Dramat mieszkańców Haiti miesza się z osobistymi problemami ratowników. O pomocy, ludzkich nieszczęściach i nadziei **ze st. bryg. Andrzejem Rószkowskim**, pomorskim komendantem wojewódzkim PSP, rozmawia Andrzej Urbański.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** Co robią strażacy z grupy specjalnej pomagający na Haiti?

**St. bryg. Andrzej Rószkowski:** – Otrzymaliśmy urlopy. Są po konsultacjach z psychologiem, naszymi kapelanami, wojewódzkim i miejskim. Teraz mają czas dla siebie i rodzin. Po powrocie z wypoczynku przejdą badania w Instytucie Medycyny Tropikalnej. Potem zobaczymy, i jeśli będzie potrzeba, to urlop wydłużymy.

**Jak duże jest obciążenie psychiczne tych ludzi, biorących udział w bardzo specyficznej akcji ratowniczej?**

– Z naszego dotychczasowego doświadczenia widzimy, jak ważne po powrocie z takiej misji są spotkania z psychologami i kapelanami. Gdyby ich nie było, wróciliby do domów z ogromnymi obciążeniami. Jeśli dodatkowo ten problem natury zawodowej zbiegłby się z innym, choćby rodzinnym, mogłoby dojść do nieszczęścia. Kilka lat wcześniej mieliśmy nawet tak dramatyczne przypadki, że ratownik podczas ciężkiej służby albo zaraz po powrocie do domu odbierał sobie życie. Dziś robimy wszystko, aby do takich sytuacji nigdy już nie dochodziło.

**Strażacy biorą udział w różnych akcjach ratowniczych. Bardzo drobnych, począwszy**

**od ściągania kota z dachu, aż po bardzo dramatyczne, jak na Haiti. Z czym zetknęli się tym razem?**

– Dla ratownika największym problemem jest masowość śmierci. Na Haiti praktycznie na każdym kroku, gdzie się poruszali, były ofiary. Tutaj tkwi główny problem. A najpotężniejszy z nich stwarzają ofiary





PSP W GDAŃSKU



Mieszkańcy Haiti powoli próbują wracać do normalnego życia. Nie jest to jednak łatwe. **OBOK:** Grupa ratownicza z Gdańska spędziła na Haiti tydzień. **PONIŻEJ:** Skala zniszczeń jest porażająca. **PO PRAWEJ:** Po powrocie Polaków spotkał się z nimi metropolita gdański. Na zdjęciu: abp Sławoj Leszek Głódź przełamuje się opłatkiem ze st. bryg. Andrzejem Rószkowskim. Obok o. Piotr Nowak OFMCap, kapelan gdańskich strażaków



ANDRZEJ URBAŃSKI

# adzieją

wśród dzieci. Każdy ratownik, który ma swoją rodzinę, patrzy na dramat tamtych ludzi poprzez pryzmat własnych najbliższych. To, co widzą i co przeżywają, zostaje w nich bardzo długo.

**Obrazy, myśli – czy da się je wyrzucić z pamięci?**

– Bardzo trudno. Choćby obraz kilkumiesięcznego dziecka uratowanego spod ruin domu, które, niestety, po podjęciu natychmiastowej akcji reanimacyjnej przez lekarzy, w końcu umiera.



PSP W GDAŃSKU

W normalnych warunkach byłoby zabezpieczone, odniesione do miejsca godnego dla zmarłych. Tutaj, w warunkach ekstremalnych, wkłada się to małe ciało do plastikowego worka, kładzie się je na ziemi kilka metrów dalej i udziela pomocy następnym potrzebującym. Ta świadomość, że na podstawowe humanitarne i ludzkie sprawy nie ma po prostu czasu, przygnębia i załamuje.

**Czy możemy się czegoś nauczyć po tego typu doświadczeniach? My, siedzący wygodnie w domowych fotelach, oglądający transmisje telewizyjne z kolejnych dramatycznych wydarzeń na świecie?**

– Oczywiście to sytuacje widziane z dwóch diametralnie różnych perspektyw. Nie da się w żaden sposób znaleźć wspólnego mianownika, choć mówimy o tych samych wydarzeniach. To, co widzimy na ekranach telewizorów lub co czytamy w gazetach, jest tylko małą częścią tego, co przeżywają ratownicy. Nie mówiąc już o samych mieszkańcach. Woń rozkładających się ciał, spiętrzony wymiar ludzkiej tragedii są wielokrotnie większe, niż nam się wydaje.

**W archidiecezji gdańskiej ostatnia zbiórka pieniędzy przyniosła całkiem sporą kwotę. Ludzie chętnie pomagają, gdy widzą,**

**że dzieje się nieszczęście. Czy jednak ta pomoc dociera naprawdę do tych, którzy jej potrzebują?**

– Zapanować nad tak masowym dramatem i problemem jest niezmiernie trudno. Zawsze w tego typu przypadkach może dojść do nieprzewidywalnych incydentów. Trudno jednak dziwić się człowiekowi głodnemu, bez dachu nad głową, któremu zginęła rodzina i który pozostał sam. W ekstremalnych warunkach człowiek zachowuje się inaczej.

**Mówiło się, że ratownicy za szybko opuścili teren poszukiwań.**

– Rzeczywiście, po kilkunastu dniach od trzęsienia ziemi znajdowano jeszcze pojedyncze żywe osoby. Jednak w tego typu wypadkach obowiązuje zasada, że jeśli przez tydzień od rozpoczęcia poszukiwań przez psy i ratowników ze sprzętem specjalistycznym nie znajduje się żywych ludzi, akcję pomału wygasza się. Wchodzą wówczas na teren dotknięty kataklizmem liczne grupy medyczne, organizacje humanitarne oraz ciężki sprzęt budowlany. ■

90 lat zaślubin Polski z morzem

## Okno na świat

– Rzeczpospolita po latach zaborów mogła otworzyć okno na świat. Dzisiaj gospodarka morska przeżywa czasy niezwykle ciężkie.

**Czy w rocznicę zaślubin przychodzi nam to okno na świat zamknąć?** Takie pytania zadaje sobie dzisiaj wielu Polaków i ludzi morza – mówił na puckim rynku prezes LMiR Andrzej Królikowski.



TOMASZ PIETRZAK

**10** lutego 1920 r. wody zatoki puckiej, tak jak i tej zimy, skute były lodem, a ślubny pierścień trafił do wykutego w tafli przerebła. Proszący śnieg i ścinający wody zatoki mróz nie popsuł również obchodów 90. rocznicy tego wydarzenia. Przywitanie głowy państwa Lecha Kaczyńskiego, marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego i wszystkich przybyłych gości odbyło się na puckim rynku. Podczas porannych uroczystości Lech Kaczyński został udekorowany Złotym Krzyżem Związku Piłsudczyków RP. Kolejnym punktem programu była Msza św. w intencji ojczyzny i ludzi morza, celebrowana przez abp. Sławoja Leszka Głódzia.

Prezydent Kaczyński w swoim przemówieniu mówił o wielkich sukcesach II Rzeczpospolitej w krótkim, bo zaledwie 20-letnim okresie. – To był mniej więcej okres taki, jak od powołania rządu Tadeusza Mazowieckiego do dzisiaj. O tych sukcesach trzeba pamiętać również dziś, kiedy gospodarka morska nie jest w takim stanie, w jakim być powinna – przyznał prezydent. W dalszej części wystąpienia starał się również udzielić odpowiedzi na trudne dzisiaj pytania o polską gospodarkę morską, podając za przykład państwa

z dalekiej Azji. – Są narody na tym świecie, jak Japończycy i Koreańczycy, którzy chronią swoje stocznie, bo gospodarka dziś w coraz większym stopniu oparta na wiedzy nie może się składać tylko i wyłącznie z instytucji finansowych, firm komputerowych i tym podobnych. Statki, samochody, dziesiątki tysięcy innych produktów też muszą powstawać. I nie jest dobrze, kiedy powstają one daleko stąd, bo to tworzy zbyt głębokie zależności – wyjaśniał. Marszałek Sejmu i honorowy prezes Ligi Morskiej i Rzeczej, parafrazując słowa Stanisława Staszica, przypomniał o konieczności trzymania się morza, naszego okna na świat, i o doniosłości okrągłej rocznicy. – Polskie spory tracą na znaczeniu wobec tak wielkich uroczystości – mówił. Ale czy nie będą skutkowały w przyszłości brakiem nowych okazji do świętowania doniosłych rocznic? – Politycy powinni mniej się kłócić, a więcej myśleć o nas, którzy tu, nad morzem, mieszkamy, o ratowaniu polskich miejsc pracy – mówił w czasie uroczystości pan Władysław z Pucka, którego zięć stracił w zeszłym roku pracę w gdyńskiej stoczni.

Tomasz Pietrzak

**Ostatnie 20-lecie gospodarki morskiej nie napawa optymizmem**

## Wspólny trud

– Właśnie tutaj, w Pucku, Rzeczpospolita wróciła nad Bałtyk, nad jego skrawek. Polacy mieli wówczas jasno określony cel: odzyskaną niepodległość zagospodarować w sposób nowoczesny i zabezpieczający żywotne interesy Ojczyzny. Czy stać nas dzisiaj na to, by odważne wytyczenie i realizacja ogólnonarodowego celu schodziły na dalszy plan, by przegrywały z wirtualnymi sondażami i społeczną inżynierią w służbie niekończących się kadencji? (...) Chcemy dziś dzielić wiarę św. Piotra, zarzucającego sieci po raz wtóry, oraz wiarę owych niezłomnych bohaterów Rzeczpospolitej międzywojennej, dla których modlimy się dziś o nagrodę wieczną. Wierzmy więc, że przyszłość Ojczyzny zależy nie tylko od koniunktury i nastrojów światowych, ale od nas samych, naszej inicjatywy, od naszej sumiennej i uczciwej pracy oraz od codziennego wysiłku, połączonych z troską o to dobro wspólne, jakim jest nasza Ojczyzna.

FRAGMENT HOMILII ABP. SŁAWOJA LESZKA GŁÓDZIA  
WYGŁOSZONEJ PODCZAS UROCZYSTEJ MSZY ŚW. 10 LUTEGO 2010 R.

## tyk historii

Polska na mocy traktatu w Wersalu, podpisanego 28 czerwca 1919 r., odzyskała po 125 latach niepodległość. Traktat wersalski przyznawał nam znaczną część ziem utraconych na rzecz Prus w I i II rozbiórce. Przejmowanie terenów przyznanych Polsce nastąpiło na mocy umowy polsko-niemieckiej na początku 1920 r., po ratyfikacji przez Niemcy traktatu wersalskiego. Operacyjnie zadanie to powierzono Frontowi Pomorskiemu, składającemu się z dawnej armii polskiej we Francji (Błękitna Armia) pod dowództwem gen. Józefa Hallera. Początkowo zaślubiny nie były przewidziane. Jednak w Gdańsku, gdzie Haller zatrzymał się podczas podróży do Pucka, otrzymał od starosty, dr. Józefa Wybickiego, dar gdańskiej Polonii – dwa platynowe pierścienie. Jeden generał wrzucił do morza w ceremonialnym akcie zaślubin, drugi pozostawiając na swoim palcu.